**Norwid Cyprian Kamil**

*Fortepian Chopina*

I

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie

Nie docieczonego wątku - -

- Pełne, jak Mit,

Blade, jak świt...

- Gdy życia koniec szepce do początku:

"N i e  s t a r g a m  C i ę  j a  -  n i e !  -  J a,  u - w y d a t n i ę !..."

II

Byłem u Ciebie w dni te, przedostatnie,

Gdy podobniałeś - co chwila, co chwila --

Do upuszczonej przez Orfeja liry,

W której się rzutu-moc z pieśnią przesila,

I rozmawiają z sobą struny cztery,

Trącając się,

Po dwie - po dwie --

I szemrząc z cicha:

"Z a c z ą ł ż e  o n

U d e r z a ć  w  t o n ?...

C z y  t a k i  M i s t r z !...  ż e  g r a...  c h o ć - o d p y c h a ?..."

III

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!

Którego ręka... dla swojej białości

Alabastrowej - i wzięcia - i szyku -

I chwiejnych dotknięć jak strusiowe pióro --

Mięszała mi się w oczach z klawiaturą

Z słoniowej kości...

I byłeś jako owa postać, którą

Z marmurów łona,

Niźli je kuto,

Odejma dłuto

Geniuszu - wiecznego Pigmaliona!

IV

A w tym, coś grał - i co? zmówił ton - i co? powie,

Choć inaczej się echa ustroją,

Niż gdy błogosławiłeś sam ręką Swoją

Wszelkiemu akordowi --

A w tym, coś grał: taka była prostota

Doskonałości Peryklejskiej,

Jakby starożytna która Cnota,

W dom modrzewiowy wiejski

Wchodząc, rzekła do siebie:

"O d r o d z i ł a m  s i ę  w  N i e b i e

I  s t a ł y  m i  s i ę  a r f ą - w r o t a,

W s t ę g ą - ś c i e ż k a...

H o s t i ę - p r z e z  b l a d e  w i d z ę  z b o ż e...

E m a n u e l  j u ż  m i e s z k a

N a  T a b o r z e !"

V

I była w tym Polska, od zenitu

Wszechdoskonałości dziejów

Wzięta, tęczą zachwytu - --

Polska - p r z e m i e n i o n y c h  k o ł o d z i e j ó w !

Taż sama, zgoła,

Złoto-pszczoła!...

(Poznał-ci-żebym ją - na krańcach bytu!...)

VI

I - oto - pieśń skończyłeś - - i już więcej

Nie oglądam Cię - - jedno - słyszę:

Coś?.. jakby spór dziecięcy - --

- A to jeszcze kłócą się klawisze

O niedośpiewaną chęć:

I trącając się z cicha,

Po ośm - po pięć --

Szemrzą: "P o c z ą ł ż e  g r a ć ?  c z y  n a s  o d p y c h a ??..."

VII

O Ty! - co jesteś Miłości-profilem,

Któremu na imię D o p e ł n i e n i e;

Te - co w Sztuce mianują Stylem,

Iż przenika pieśń, kształci kamienie...

O! Ty - co się w Dziejach zowiesz E r ą,

Gdzie zaś ani historii zenit jest,

Zwiesz się razem: D u c h e m  i  L i t e r ą,

I "consummatum est"...

O! Ty - D o s k o n a ł e - w y p e ł n i e n i e,

jakikolwiek jest Twój, i gdzie?.. znak...

Czy w F i d i a s u ? D a w i d z i e ? czy w S z o p e n i e ?

Czy w E s c h y l e s o w e j scenie?..

Zawsze - zemści się na tobie: BRAK!...

- Piętnem globu tego - niedostatek:

D o p e ł n i e n i e ?... go boli!...

On - r o z p o c z y n a ć woli

I woli wyrzucać wciąż przed się - zadatek!

- Kłos?... gdy dojrzał jak złoty kometa,

Ledwo że go wiew ruszy,

Deszcz pszenicznych ziarn prószy,

Sama go doskonałość rozmieta...

VIII

Oto - patrz, Fryderyku!... to - Warszawa:

Pod rozpłomienioną gwiazdą

Dziwnie jaskrawa - --

- Patrz, organy u Fary; patrz! Twoje gniazdo:

Owdzie - patrycjalne domy stare

Jak P o s p o l i t a - r z e c z,

Bruki placów głuche i szare,

I Zygmuntowy w chmurze miecz.

IX

Patrz!... z zaułków w zaułki

Kaukaskie się konie rwą

Jak przed burzą jaskółki,

Wyśmigając przed pułki,

Po s t o - po s t o - --

- Gmach zajął się ogniem, przygasł znów,

Zapłonął znów - - i oto - pod ścianę

Widzę czoła ożałobionych wdów

Kolbami pchane - --

I znów widzę, acz dymem oślepian,

Jak przez ganku kolumny

Sprzęt podobny do trumny

Wydźwigają... runął... runął - Twój f o r t e p i a n !

X

Ten!... co Polskę głosił, od zenitu

Wszechdoskonałości Dziejów

Wziętą, hymnem zachwytu --

Polskę - przemienionych kołodziejów;

Ten sam - runął - na bruki z granitu!

- I oto: jak zacna myśl człowieka,

Poterany jest gniewami ludzi,

Lub j a k - o d  w i e k a

W i e k ó w - w s z y s t k o,  c o  z b u d z i !

I - oto - jak ciało Orfeja,

Tysiąc Pasyj rozdziera go w części;

A każda wyje: "N i e  j a !...

N i e  j a" - zębami chrzęści -

\*

Lecz Ty? - lecz ja? - uderzmy w sądne pienie,

Nawołując: "C i e s z  s i ę,  p ó ź n y  w n u k u !...

J ę k ł y  -  g ł u c h e  k a m i e n i e:

I d e a ł - s i ę g n ą ł  b r u k u - -"